

## Błyski



## Nie wiedziałem, że odchodzisz

*Jerzy Fryckowski stworzył pewien bardzo osobny i charakterystyczny model pisania o miłości. To poezja odważna, z użyciem namacalnych, sensualnych określeń, konkretna, ale też niepozbawiona patosu. Czuła i mocna. Taka, którą trudno się nie zachwycić i nie wzruszyć.*

### Anna Dominiak

Poświęcony tragicznie zmarłej przyjaciółce poety najnowszy tom jest książką szczególnie ważną w dorobku twórcy z Dębnicy Kaszubskiej. Pracował nad nią kilka lat, a czas, który upłynął od opisanego tu dramatu na pewno pozwolił mu nie tylko znaleźć dystans, ale też odpowiednią formułę do zapisania tego dokumentu cierpienia, w którym zdumiewa odwagą opisu doświadczeń tak bardzo przecież bolesnych i intymnych. Niewielu twórcom udaje się przeżycia tej miary przekuć na sztukę, która z takim wyczuciem dozjuje poetyckie efekty, nie gubiąc przy tym przejmującego przesłania.

Ta książka może być odczytywana jako próba zmierzenia się ze śmiercią kochanej kobiety, pragnienie utrwalenia jej wizerunku, zapisania czasu, który nie powróci. Warto podkreślić odważny pomysł umieszczenia zdjęcia bohaterki na zaprojektowanej przez Romana Tomaszewskiego, intrygująco nawiązującej do estetyki kiczu, nieszablonowej okładce. Uderzająca w jej kontekście jest tu dedykacja: *Pamięci Ewy Połomskiej*. Inskrypcja niepozostawiająca wątpliwości, że właśnie otwieramy miłosne epicedium.

Okazuje się po raz kolejny, że życie potrafi wyjść poza biologiczne trwanie, wkraczając w rzeczywistość literacką. Można się oczywiście zastanawiać, na ile książka ta jest konfesją, a na ile konwencją, bo uważne wczytanie we wcześniejsze wiersze Fryckowskiego nakazuje zachować ostrożność i

nie utożsamiać pochopnie poety z podmiotem (choć kontekst biograficzny jest w tych tekstach bardzo wyraźny). Wiele jego wcześniejszych utworów jest przecież stylizacją, kunsztownie wykoncypowanym obrazem poetyckim. Jednak tu nie odnosimy wrażenia, by przedstawione obrazy miłosne stanowiły inscenizację, a opisane przeżycia były tylko przeżyciami literackimi. Zbyt prawdziwie to wszystko brzmi, zbyt wiele przesłanek utwierdza w przekonaniu, że opisana historia wydarzyła się realnie, a nie tylko w wyobraźni poety. Dokładnie określono tu topografię zdarzeń, padają nazwy miejsc (Płock, Poznań, Nowy Dwór, Kórnik), daty, do których odnosi poeta przeżyta historię. Fryckowski poraża szczerością i odwagą w mówieniu o tym:

*Stegna dosypia uroczyste zakończenie lipca (...)*

*Pogrzeb Ewy jest o jedenastej*

(„Ostatnie śniadanie”)

W zgromadzonych tu wierszach przenikają się trzy tonacje: miłosna, wspomnieniowa i funeralna, które posłużyły poecie do zrekonstruowania tragicznie przerwanej historii niezwykle intensywnego uczucia. Uderzyło ono dwoje ludzi dojrzałych, znających się od czasów licealnej młodości, którzy odnaleźli się po latach. To odnalezienie nie jest jednak wspomniane przez podmiot z sentymentem. Budzi raczej, z perspektywy dnia śmierci i czasu, który nastąpił później, uczucia dwubiegunowe:

*przeklinam peron na którym spotkałem Cię po latach wschodniej niewoli  
a już po chwili drzę i modłę się o Twoje zdrowie  
w przydrożnych kapliczkach*

(„Zanim zapomnisz”)

Takie amplitudy emocji będą naznaczać tę ukradkową, bezdomną miłość *pary zbiegów* ukrywających się przed światem i zmuszonych do *udawania życia*.

Kontekst tego uczucia implikuje scenę zdarzeń (zresztą w takich dekoracjach Fryckowski często umieszczał przestrzeń liryczną swoich wierszy). To dworce, niepozorne pokoje hotelowe, betonowe tunele, asfalt, w którym zamieszkała ślad jej stopy – wszystko to, potęgując cielesnie odczuwaną pustkę, doprowadza do granicy szaleństwa. Są momenty, w których poeta odsłania swój ból, ale też chwile, gdy próbuje powściągnąć język. To naturalne w procesie żałoby. Jak Orfeusz zdaje się błąkać po wspólnie zwiedzonych miejscach w poszukiwaniu straty. Materialne ślady nie dają się unicestwić i nie można ich oderwać od skojarzeń z Ewą, jej sensualnym, zapisanym w pamięci zmysłów wizerunkiem. Wspomnienie zapachu jej skóry stało się jak DNA, niezbywalne. Czas, wbrew powszechnie przyjętym przekonaniom, nie wydaje się tu być czynnikiem łagodzącym:

*Ich czerwień to pierwszy wstyd dotkniętej dłoni  
zwieńczenie ud wypite do dna*

(„Rok i dzień później”)

Jak widać, Fryckowski wprowadza w najbardziej intymne obszary miłosnej relacji, a poetyka w tekstach dotyczących fizycznego aspektu, uderza maestrią i wyrafinowaniem. Warto przy tym podkreślić, że jego metaforyka nie jest hermetyczna, Fryckowski pozostaje poetą czytelnym, nigdy nie buduje komunikacyjnych barier.

Potrafi przy tym odzwyknąć realia, wysublimować z nich pierwiastki cudu, jawiąc się przy tym jako poeta wyjątkowo wrażliwy na iluminacje. Często w opowiedzianej tu historii przecucie metafizyki rodzi się z kontemplacji konkretnego, a cielesności wchodzi w wymiar eteru. W zarejestrowanych wspomnieniach dostrzega nierzadko sensory symboliczne i prefigurację mającego nastąpić dramatu:

*Zamek obok i arboretum  
drzewo z korzeniami ku niebu  
tam teraz Ty*

(„Kórnik. Ostatni spacer”)

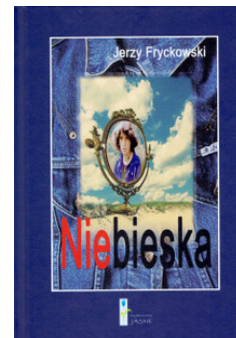
lub

*w miękkim asfalcie ślad stopy  
nie wiedziałem  
że stał tak blisko do nieba*

(„Poznań. Dworzec PKP”)

Autor „Niebieskiej” swoim wierszom często nadaje kontury rytmu, jego fraza klasycyzuje, jednak nie sprawia wrażenia anachronicznej koturnowości. Język, którym opisuje swoje doświadczenie utraty, bazuje na swoistej idiomatyce, jest to styl rozpoznawalny, ze skłonnością do zastosowania określonych, niekiedy archetypicznych motywów.

„Niebieską” można określić nie tylko mianem erotycznego poematu funeralnego. To jednocześnie rodzaj lirycznego reportażu, w którym fakty przeplatają się z przejmującym opisem przeżyć. Jednak takie jednoaspektowe odczytanie tomu stanowi duże uproszczenie. Niebieska to centralne doświadczenie egzystencjalne, historia, która podzieliła życie na dwie ery. A może jest figurą maskująca jakieś pragnienie? Syntezą kobiecego pierwiastka? Tęsknotą za ideałem? Umierając w życiu, zapisuje się w pieśni. Nie bez powodu określa ją poeta nazwą barwy, której transcendentne konotacje są oczywiste. I mimo że realny związek z nią nie trwał długo, stała się dla poety lustrem rejestrującym upływ czasu. Niebieska to mit i constans w życiu podmiotu. I choć została tu skonkretyzowana i ucieleśniona, można ją czytać na wiele sposobów.



Jerzy Fryckowski, „Niebieska”, Wydawnictwo Jasne, Pruszcz Gdański 2016, s. 51.